Cena 3 zł.
Cena 3 zł.

NAPRZÓD

TYGODNIK POLITYCZNO – SPOŁECZNY

ORGAN WOJEWODZKIEGO KOMITETU POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Nr. 2 Kraków, niedziela 6 stycznia, 1946 Rok 55

Krajowa Rada Narodowa

Dnia 1 stycznia 1946 roku minęła druga rocznica powstania Krajowej Rady Narodowej. *Jest to rocznica zbyt świeżej daty, aby mogła sobie zdobyć powszechne obywatelstwo w tym stopniu jak inne nasze rocznice narodowe. Choćby i dlatego, że treść jej zmusza do myślenia, do zastanowienia się nad przeszłością, i co najważniejsze — do rewizji uświęconych tradycją pojęć o interesie narodu.* (W tym miejscu z przykrością stwierdzić muszę, że duża część społeczeństwa polskiego nie lubi się zbytnio wysilać w myśleniu.

Jeżeli zastanowić się nad dziejami Polski — dojdziemy do niezbyt pocieszającego wniosku, że prawie *nigdy nie grzeszyliśmy zdrowym rozsądkiem politycznym — jakąś koncepcją polityczną na dłuższą metę.* Zaciążyło to fatalnie nad naszymi losami, szczególnie *w momentach przełomowych, kiedy kierujący państwem nie umieli zdobywać się na jasne decyzje i konsekwencję w postępowaniu.* Skutkiem owego braku zdrowego rozsądku i koncepcji politycznej na dłuższą metę, *ilekroć razy Polska znalazła się na rozstajnych drogach bawiliśmy się w Chrystusa Narodów, wybierając raczej efektowną rycerską śmierć, zamiast efektywnej walki i trudu dnia codziennego. Nic więc dziwnego, że mieliśmy bogaty skarbiec sławy i pusty skarbiec dóbr narodowych.*

Na takich rozstajnych drogach znalazła się też Polska po tragicznych dniach wrześniowych. Po kilku miesiącach beznadziejnych zmagań z barbarzyństwem hitleryzmu *Polska zbudziła się z mocarstwowego letargu za cenę utraty niepodległości.* Podzielony kraj znów spłynął krwią. Zapełniły się więzienia. Rozpoczęły się zsyłki. Kilkumiesięczne rządy współczesnych Hunnów unaoczniły nam, że na wypadek zwycięstwa Niemiec, czeka nas systematyczna, bezpardonowa zagłada.

W tym też czasie dziesiątki tysięcy uchodzą z kraju na emigrację, jak tyle już razy bić się na cudzych ziemiach o polską sprawę.

W momencie zaatakowania ZSRR przez Niemcy dla dużego odłamu społeczeństwa stało się jasne, że *Polska była tylko drogą — celem był ZSRR.* (Historia powtórzyła się. Tak jak w r. 1917 przez ziemie polskie prowadziła najkrótsza droga do spichlerza ukraińskiego i nafty w Baku i Batuum). Coraz szersze masy ludności polskiej zaczęły sobie uświadamiać, że polska „polityka dwóch frontów" była kardynalnym błędem. Śmiertelne niebezpieczeństwo, potwierdzone przez przebieg wydarzeń wojennych, zagrażało Polsce od jednego frontu. Niebezpieczeństwo to zagrażało nie tylko Polsce, ale i ZSRR. Dla ludzi myślących *nie ulegało żadnej wątpliwości, że wobec wspólnego niebezpieczeństwa koniecznością pierwszego rzędu jest rewizja naszego stosunku do Związku Radzieckiego,* że założenia polityki zagranicznej wobec ZSRR były błędne i że te błędy należy jak najszybciej usunąć.

Na tle tego dojrzewania w nieszczęściu zarysowuje się coraz silniej *dążenie elementów postępowo-patriotycznych do zerwania ze zgubną tradycją polityki przedwrześniowej* przy uwzględnieniu obowiązków płynących z położenia geopolitycznego.

Nastroje te znalazły swój wyraz ostateczny w ową noc z 31 grudnia na 1 stycznia 1944 r. w Warszawie, kiedy to w *chwilach największych prześladowań i udręczenia narodu zrodziła się nowa, zdrowa, jasna i jedynie słuszna koncepcja polityczna i jej wyrazicielka Krajowa Rada Narodowa.*

Olbrzymie znaczenie Krajowej Rady Narodowej i wyłonionego z niej P. K. W. N. leży w tym, że na tych rozstajnych drogach umiała znaleźć właściwy kierunek, podjąć stanowczą decyzję i konsekwentnie ją przeprowadzać; w tym, że nie zdąża, jak w innych krajach, przez dobrobyt i bogactwo narodu do reform społecznych, ale właśnie *przez reformy i sprawiedliwość społeczną do potęgi państwa i dobrobytu społeczeństwa;* w tym, że *program swój realizować chce w warunkach pokojowej współpracy ze wszystkimi narodami* bez światoburczych awantur; w tym wreszcie, że *nie opiera się na chwilowej koniunkturze, ale na przesłankach, których ciężar gatunkowy w miarę upływu czasu stale będzie się zwiększał.*

Dlatego też większość współczesnych nie będzie w możności zdać sobie całkowicie sprawy z wagi tej rocznicy. *Na właściwą ocenę trzeba będzie perspektywy czasu.*

Wyrazem słuszności obranej linii było w pierwszych dniach obrad plenarnych KRN jednomyślne uchwalenie wniosku o votum zaufania dla Rządu Jedności Narodowej, ratyfikowanie projektu ustawy o ustaleniu granic wschodnich; projektu ustawy o przystąpieniu Polski do Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz umowy z Bretton Woods w sprawie gospodarki finansowej świata. Ta znamienna jednomyślność świadczy o tym, że KRN, wyrażająca opinię przygniatającej większości społeczeństwa, opowiada się przede wszystkim za pokojem i jeszcze raz pokojem, bowiem *nowa wojna byłaby dla całego świata, a szczególnie dla Polski kataklizmem — byłaby zbrodnią przeciw ludzkości o wiele tragiczniejszą i okropniejszą w następstwach niż zbrodnia Hitlera i jego pobratymców duchowych.* Zarazem podkreśla, że Polska zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, *iż jej nowe formy ustrojowe są przedmiotem bacznej obserwacji nie tylko trzech wielkich Aliantów, ale i mniejszych* państw, *i że w zależności od tego, jak rozwiążemy u siebie ten trudny i skomplikowany problem, możemy stać się wzorem do naśladownictwa dla innych ustrojów.* To nie przesada. Jak nigdzie indziej *na ziemiach naszych zbiegają się wpływy dwóch kierunków myślenia o urządzeniu lepszego jutra świata.*

Ten egzamin dojrzałości powinniśmy i musimy zdać celująco!

Spór polsko-czechosłowacki

w świetle not dyplomatycznych

W końcu listopada ubiegłego roku nastąpiła wymiana not dyplomatycznych między rządami Republiki Czechosłowackiej i Rzeczypospolitej Polskiej. Przedmiotem obu not były sporne kwestie graniczne, oraz wynikłe na tym tle pogorszenie stosunków między obu państwami.

Jeżeli zastanowimy się nad istotną różnicą w stanowiskach Czechosłowacji i Polski, dojdziemy łatwo do wniosku, że sprawa przedstawia się bardzo jasno. Czechosłowacja gotowa jest podjąć pertraktacje na wszelkie tematy interesujące obydwie strony, pod warunkiem, że **kwestia granic nie będzie w ogóle dyskutowana.** — Polska natomiast jest zdania, iż **jakiekolwiek rozmowy, mające polepszenie wzajemnych stosunków są bezcelowe,** jeśli przed tym, w duchu przyjaźni i wzajemnych ustępstw, **nie zlikwidowane zostanie źródło nieporozumień, którym jest sporna granica między dwoma państwami.**

Jak widzimy z powyższego, stanowisko Czechosłowacji wyrażające się w skrócie: — nie chcemy o tym w ogóle mówić — jest conajmniej dziwne. Dziwne jest przede wszystkim dlatego, że **wyłamuje się z zasady, którą przyjęły wszystkie państwa pragnące zapewnić bezpieczeństwo i pokój na świecie. Państwa te zrozumiały, że sporne kwestie narodowościowe** na tle wadliwych granic etnograficznych, będące jedną z głównych przyczyn zbrojnych konfliktów, **należy raz na zawsze uregulować.**

W tym duchu rozwiązany został problem granic Republiki Jugosłowiańskiej. Głównie z tych przyczyn Polska odstąpiła ziemie wschodnie Związkowi Radzieckiemu. I zdawało się, że Czechosłowacja również rozumie tę kwestię oddając Rosji obszary Ukrainy Zakarpackiej. Tym czasem w stosunku do bratniego narodu polskiego, Czesi **przestali nagle rozumieć!** Zastosowali inne metody, chociaż według ich własnych, oficjalnych statystyk, tereny Śląska Zaolzańskiego zamieszkane są w 80% przez ludność polską. Stanowisko wykluczające jakikolwiek kompromis, **nie może przynieść nic dobrego.** Postawa tego rodzaju przyczyni się najwyżej do pogłębienia niechęci między dwoma narodami, co już niejednokrotnie okazało się w skutkach fatalne.

Wiemy, że pociągnięcia Polski w 1938 okazały **się zgubne,** i że łączenie się ze wspólnym wrogiem hitlerowskim zasługuje na **najwyższe potępienie.**

Nie należy jednak zapominać, że stosunek Czechów do Rzeczypospolitej w r. 1920 **i wykorzystanie naszego ciężkiego położenia** przyczyniło się również do pogłębienia obustronnych antagonizmów. Te dwie lekcje historii powinni zapamiętać nie tylko Polacy, lecz także i Czesi, którzy obecnie, **kiedy znajdujemy się w trudnej sytuacji, odpłacają nam pięknym za nadobne.**

Ale Czesi najwidoczniej **wolą metodę rewanżu,** niż opartą na sprawiedliwości i zdrowych zasadach przyjaźń z bratnim narodem.

Czesi wolą czekać na konferencję pokojową, niż wzorem wszystkich innych państw załatwić spory uprzednio, nie pozostawiając miejsca na wrzody, **które mogą w przyszłości okazać się dla nich niebezpieczne.**

Zresztą przedświadczenie, że konferencja pokojowa rozstrzygnie kwestię granic po ich myśli, nie

(Ciąg dalszy na str 4-ej)

KONFERENCJA w MOSKWIE

Analizując znaczenie konferencji moskiewskiej należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z tak pozornie oczywistego błędu, jakim byłoby traktowanie jej w sensie zjawiska oderwanego. Wyniki obrad ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw nie są jakimś zdarzeniem niezwykłym. Są one jedynie dalszym etapem rozładowania w zarysowującym się już od dłuższego czasu okresie przesilenia.

Tak jak okres poprzedni z kulminacyjnym momentem konferencji londyńskiej charakteryzuje bardzo poważne osłabienie współpracy między mocarstwami (będące skutkiem zbyt jednostronnej i zbyt egoistycznej polityki każdego z nich) — tak okres obecny cechuje wzmożenie akcentów pojednawczych, mających swe źródło w zrozumieniu, że uparta gra na własną rękę już w najbliższym okresie wywołać może katastrofę.

Sam fakt zwołania konferencji oraz sposób, w jaki zostały uzgodnione poszczególne stanowiska, świadczy o tym, że idea współpracy odniosła znowu zwycięstwo.

Nie należy jednak wyciągać wniosku, iż wszystkie trudności zostały przez to pokonane. Trudności te zostały jedynie wyodrębnione, z określeniem, po jakiej linii przebiegać mają ich rozwiązania. Wiemy dobrze, jak ciężką jest nieraz realizacja umów międzynarodowych i jak wiele potrzeba dobrej woli, aby doprowadzić wszystko do pomyślnego końca.

Sytuacja w Azji Wschodniej

Problemy omawiane w Moskwie dadzą się podzielić na dwie zasadnicze grupy: sprawy europejskie i sprawy dotyczące Dalekiego Wschodu. Aczkolwiek trudno jest traktować je w zupełnym oderwaniu, to jednak można stwierdzić, że w obecnej sytuacji interesy mocarstw w Azji Wschodniej są, jeśli nie ważniejsze, to w każdym razie równorzędne z europejskimi.

Nieograniczone wprost rynki zbytu oraz wielkie bogactwa naturalne obszarów wschodnio-azjatyckich sprawiły, że panowanie nad nimi już przed wojną wysunęło się na czoło zagadnień polityki międzynarodowej.

Po zakończeniu drugiego konfliktu światowego zagadnienie to, wobec zupełnej zmiany układu sił (klęska Japonii, eliminacja wpływów Francji i Holandii, wzrost zainteresowań i wpływów Związku Radzieckiego), nabrało większego jeszcze znaczenia. Punktami zapalnymi stały się przede wszystkim Chiny, a następnie Japonia wraz ze swoim dawnym imperium kolonialnym.

Przetrzymywanie w Chinach wojsk amerykańskich i radzieckich, wojna domowa między Kuomintangiem a komunistami, okupacja Japonii przez Stany Zjednoczone, kwestia Korei oraz innych terytoriów domagały się wyjaśnienia.

Postanowienia konferencji moskiewskiej regulują cały szereg spraw, jak utworzenie niepodległego państwa koreańskiego i okupację Japonii, oraz powołują do życia międzynarodową komisję dla spraw Dalekiego Wschodu.

Od sprawności działania tej komisji, w której decydujący głos posiada Wielka Brytania, ZSRR i USA, zależeć będzie w głównej mierze, czy na tle niesłychanie powikłanej i nieustabilizowanej sytuacji w Azji Wschodniej nie dojdzie w przyszłości do rozdźwięków pomiędzy wielkimi mocarstwami.

Zasadniczo obok powołania do życia komisji międzynarodowej, konferencja moskiewska rozstrzygnęła definitywnie kwestię kontroli nad Japonią, w której decydujący wpływ zapewniony został Stanom Zjednoczonym; następnie utworzone zostało niepodległe państwo Korei, nad którym pięcioletni mandat powierzono Stanom Zjednoczonym i Związkowi Radzieckiemu.

O najważniejszej jednak kwestii, a mianowicie o Chinach komunikat poza uznaniem zasady nieinterwencji i konieczności zlikwidowania wojny domowej nic ostatecznego nie mówi. Być może zresztą, że jest to maksimum tego, co można było uczynić obecnie dla rozwiązania tak trudnego i skomplikowanego problemu, jakim stanowi, bądź co bądź, niepodległa Republika Chińska.

Przechodząc od spraw Dalekiego Wschodu do innych zagadnień konferencji, wspomnieć należy przede wszystkim o utworzeniu drugiej komisji międzysojuszniczej, a mianowicie komisji dla spraw kontroli nad energią atomową.

Światowa opinia, spodziewająca się zasadniczego rozstrzygnięcia zagadnienia energii atomowej, doznała tutaj pewnego zawodu. Mimo bowiem, że wielkie mocarstwa doszły niewątpliwie do porozumienia i powołanie do życia tej komisji jest dużym osiągnięciem, to jednak niebezpieczeństwo A-bomby nie zostało całkowicie uchylone. Komunikat konferencji nie wspomina w niczym o upowszechnieniu czy też choćby powierzeniu Związkowi Radzieckiemu tajemnicy produkcji broni atomowej.

Dlatego też twierdzenie, że dopiero upowszechnienie tajemnicy i ścisła kontrola, mająca rzeczywiście zagwarantowaną wnikliwość w aparaty przemysłu zbrojeniowego poszczególnych mocarstw, może zapewnić bezpieczeństwo świata, jest niewątpliwie słuszne.

Kontynent europejski

Omawiając sprawy europejskie, należy przede wszystkim stwierdzić, że wyznaczenie terminu konferencji pokojowej w tak bliskim stosunkowo okresie czasu jest bardzo pozytywne.

Następnie osiągnięcie porozumienia w sprawie Rumunii i Bułgarii między Związkiem Radzieckim z jednej strony i Stanami Zjedn. oraz Wielką Brytanią z drugiej, przyczyni się niewątpliwie do stabilizacji stosunków w Europie południowo-wschodniej.

Dokooptowanie po dwóch przedstawicieli ugrupowań politycznych, które dotychczas nie były reprezentowane w rządach Rumunii i Bułgarii, prócz tego, że zapewni ich uznanie przez mocarstwa anglosaskie, posiada również wpływ na rozszerzenie bazy demokratycznej w tych państwach.

Ogólnie rzecz biorąc wyniki konferencji w Moskwie spełniły w całej rozciągłości nadzieje w niej pokładane. Horyzont polityczny, tak zachmurzony w ostatnich miesiącach, wypogodził się całkowicie.

Jednakże wolne narody, miłujące pokój, muszą być z góry przygotowane, że czeka je jeszcze niejedna ciężka próba. Mimo iż konferencja przyniosła wyniki nadspodziewanie korzystne, co świadczy o zdrowym rozsądku i dobrej woli przedstawicieli ZSRR, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych — nie wyczerpała ona wszystkich problemów, co do których zachodzą różnice zdań. Nie wiemy nawet, czy były one w Moskwie dyskutowane, czy też odroczono je, wobec nawału prac, do następnego spotkania; w każdym razie komunikat oficjalny nie wspomina ani słowem o Grecji, Turcji, Iranie, Niemczech (utworzeniu rządu centralnego i wschodnia granica Francji), umiędzynarodowienie Zagłębia Rhury oraz całym szeregu równie ważnych zagadnień.

Należy się spodziewać, że sprawy te, które wcześniej, czy później uregulowane być muszą, odsunięto na plan dalszy. Coraz częściej mówi się obecnie o rychłym spotkaniu Wielkiej Trójki. Nie ulega również wątpliwości, że wobec zbliżającej się konferencji pokojowej wymiana zdań między mocarstwami będzie o wiele częstsza niż dotychczas. A jeśli wszystkie sporne kwestie rozstrzygane będą w sposób podobny, jak to miało miejsce w Moskwie, przyszłość nie powinna budzić w nas niepokoju.

Reasumując rezultaty konferencji moskiewskiej, które daleko odbiegają od obrad londyńskich, można stwierdzić, że konferencja nie tylko przyczyniła się do odrodzenia współpracy międzynarodowej, lecz również ustaliła płaszczyznę, na której ta współpraca będzie się mogła w przyszłości rozwijać.

Myślę, że nie będzie przesady, jeśli powiem, iż od czasu Poczdamu Konferencja Moskiewska, choć jej istotne znaczenie zależeć będzie przede wszystkim od realizacji powziętych uchwał, jest najpoważniejszym i najbardziej pozytywnym wydarzeniem ostatniego półrocza.

Jerzy Waśniewski.

Tydzień w prasie

„Legalni" milionerzy

Dawniej, obok „normalnego", bezpośredniego, wyzysku ze strony właściciela przedsiębiorstwa, istniał również wyzysk „zakonspirowany" różnego pokroju i wymiaru kombinatorów, organizujących wewnątrz przedsiębiorstw państwowych czy społecznych system ssawek, przez które ciągnęli wielotysięczne zyski do swojej kieszeni.

Dziś dla otwartej spekulacji coraz mniej jest miejsca. Ale nie może to być chyba dostatecznym powodem uwijania urzędowych gniazdek dla przezorniejszych i zręczniejszych.

A jednak, jak pisze „Dziennik Ludowy" (Nr. 119), „Orbis", instytucja państwowa,

„sprzedaje firmę państwa szabrownikom samochodowym za cenę procentu, ułatwiając im uprawianie ordynarnego procederu, który się nazywa komunikacją międzymiastową.

Spójrzmy za kulisy tego procederu. Przejazd autobusem z Gdyni do Warszawy kosztuje 750 zł. Autobus typu orbisowego kupuje się na Wybrzeżu za kilkadziesiąt tysięcy złotych (znamy wypadek, gdzie zapłacono za taki wehikuł 40.000 zł.). W ciągu miesiąca pracy właściciel prywatnego autobusu, który jeździ pod firmą „Orbisu", spłaca nie tylko ten jeden, ale kupić sobie może jeszcze dwa lub trzy. — Dochód takiego pana wynosi w ciągu miesiąca od 100 do 300.000 zł. Jedna tura do Warszawy daje po potrąceniu benzyny (przeważnie ropy) 20 do 30.000 zł. Autobus porusza się z szybkością 20 klm. na godzinę i jedzie do Warszawy z Gdyni 17, a czasem i 20 godzin.

Patrząc na te orbisowskie dziwa przeciętny obywatel nie może się nadziwić jak to jest możliwe, aby „Orbis" nie mógł na własność zakupić takiego autobusu, koniecznie korzystając z „wypożyczenia" samochodów prywatnych.

W jakich warunkach odbywa się komunikacja nie trzeba dodawać. Na punktualność, warunki bezpieczeństwa jazdy, odnoszenie się właściciela samochodu do pasażerów — „Orbis" nie ma najmniejszego wpływu, nawet się tymi rzeczami nie interesuje. Wystarczy, że pobrał pieniądze za „wypożyczenie" firmy państwa kombinatorom samochodowym".

Wiadomo, że hotel, restauracja czy kawiarnia to złoty interes. Ale jeśli jest pod zarządem miasta, zyski powinny iść dla miasta, które by je odpowiednio wykorzystywało dla dobra świata pracy.

Tymczasem (Pobudka, Nr 13—14):

„Dyrektor Grand Hotelu w Łodzi zarabia „oficjalnie" 2.500 zł. miesięcznie. Natomiast do skromnej pensji, otrzymuje szereg dodatków i to bynajmniej już nie skromnych, a więc:

1% od obrotu, na reprezentację;

15% od dodatku inkasowanego za obsługę, bezpłatne mieszkanie 2 pokoje i bezpłatne całodzienne utrzymanie.

Po dokładnym obliczeniu wszystkich tych pozycji, okazuje się, że pan dyrektor zarabia nie 2.500 zł. miesięcznie a ponad 40.000 złotych miesięcznie.

P. U. S. na cenzurowanym

Pisać o tym, że zagadnienie transportu jest problemem zasadniczym, o tym, że trudności transportowe obracają w niwecz szereg wysiłków rządu i społeczeństwa, o nożycach cen i wielu innych sprawach będących niejako funkcją transportu, byłoby wybijaniem otwartych drzwi.

Zastanówny się teraz z nowym rokiem nad tą sprawą; zróbmy bilans naszych wysiłków w tej dziedzinie. Omówmy, z perspektywy 9-ciu miesięcy, działalność Państwowego Urzędu Samochodowego, zostawiając sobie na później sprawy kolejowe. Miejmy odwagę nazwać rzeczy po imieniu. P. U. S., jako organizacja transportu zmechanizowanego nie zdał egzaminu. W świetle szykan i cudów, zacząwszy od talonów poprzez próbne numery z jazdami do poszczególnych resortów Ministerstw, P. U. S. okazał się organizacją pracującą bez planu. Postarajmy się dowieść nasze twierdzenia.

ZDUMIEWAJĄCA ROZRZUTNOŚĆ

Niemcy cofając się znaczyli swe ślady masą zdekompletowanego wzgl. zniszczonego sprzętu samochodowego, nie rzadko nadającego się do użytku, po drobnych „kosmetycznych zabiegach". Nakazem natychmiastowej chwili było zorganizowanie przedsiębiorstwa, które by wszystkie bez wyjątku części pojazdów mechanicznych gromadziło. Powiedzmy, w każdym mieście powiatowym przeprowadzonoby klasyfikację porzuconego samochodu, przeznaczając go do dalszej eksploatacji albo do rozbiórki na czynniki pierwsze, stwarzając w ten sposób części zamienne, osobno wg. części i marek produkcyjnych. Plan ten oczywista nie jest nowością. Stosowali go Niemcy. Próbę naśladowania w tej dziedzinie zbagatelizowano. Nie trzeba chyba tłomaczyć, jakie powstały z tego powodu straty.

Znałem pewnego inżyniera, który wysyłał w tej sprawie memoriały do Warszawy. Niestety bez rezultatu. Jeszcze w miesiącu maju ten Don Kichot wysłał specjalny plan do TZP do Łodzi. Wszystko na próżno. Wozy stawały się pastwą „prywatnych inicjatorów", wzgl. każdy referat każdego państwowego przedsiębiorstwa czy instytucji brał na swą rękę, co mu popadło, tworząc u siebie, jeszcze dziś widoczne, istne cmentarzyska wozów.

Każdemu, mającemu choć odrobinę kultury rzemieślniczej, serce kraje się na widok niszczących się części samochodowych na ulicach i polach na Śląsku. Oczywista z czasem zaopiekowali się tym „szabrownicy", i tu, proszę się nie śmiać, leży ich zasługa.

DLACZEGO NIE EKSPLOATOWAĆ?

Z kolei rodzi się pytanie, dlaczego, pozwoliwszy rozgrabić mienie porzucone, nie pozwalamy je wyeksploatować. Dlaczego z uporem maniaka nie pozwala się wyzyskać starych gratów do końca, zdając sobie sprawę, że szabrownik będzie dłużej użytkował wóz, jeśli będzie miał złudzenie, że to jest jego własność. Niestety, społeczeństwo nasze nie jest jeszcze na tyle dorosłe, żeby równą starannością otaczało własność państwową jak swoją. Wiemy o tym wszyscy, że na najgorszej maszynie, jeśli się ją będzie konserwować, będziemy jeździć dłużej niż na dobrym wozie, ale bez konserwacji.

„SAMOCHODY NEP"

Wiemy, że każdy prywatny właściciel auta może go zarejestrować na urząd czy przedsiębiorstwo państwowe, w zamian za co świadczy, powiedzmy, dwa dni dla tego Urzędu; pozostałe dnie ma do swojej dyspozycji. Stan ten jest dobry dla referentów transportowych instytucji, które rejestrują auta prywatne, ale nie jest dobry dla kraju. Dużo prostsza sprawa byłaby, gdyby na każdego właściciela pojazdu nałożyć odpowiedni podatek. Oczywista nasuwają się tu warunki: 1) zabrania się sprzedawać wozy, 2) odnosi się to do starych samochodów niemieckich i obowiązuje do czasu wyeksploatowania wozu na 100 proc. Ten chwilowy kompromis ... byłby chyba sprzeczny z zasadami państwowej gospodarki komunikacyjnej, zresztą można by go potraktować jako „samochodowy nep".

Wyjdzie to z korzyścią fiskalnej polityce i na pewno złagodzi palący problem komunikacji.

DLACZEGO Z AMERYKI?

Sprowadzamy wozy amerykańskie. Dostajemy je, względnie kupujemy w demobilu. Przyjrzyjmy się bliżej tym wozom i dojdziemy do wniosku, że w naszych warunkach, na dłuższą metę, są one za kosztowne. Za dużo zużywają paliwa. A wreszcie, czy mamy do nich części zapasowe? Co będzie, gdy wozy te po 30.000 mil ang. będą potrzebowały części zamiennych? Czy nie warto się zastanowić, że dużo lepsze warunki dla nas są, gdybyśmy sprowadzali wozy z najbliższego sąsiedztwa: Czechosłowacji?

PREMIE DLA „GAZOGENERATORÓW"

Jeśli już mowa o paliwie, to ten problem jest także dla nas problemem zasadniczym. Uważam, że wszystkie dotychczasowe wozy europejskie należałoby nakazać przerobić na wozy o napędzie gazem drzewnym. Nawet takie wozy należałoby premiować, a Państwowym Urzędom samochodowym nakazać stworzenie państwowych stacji z drewnem. Przecież jesteśmy za biedni, byśmy mogli jeździć smokami amerykańskimi i gros naszych dochodów wydawać na benzynę. Zanim doczekamy się naszej benzyny syntetycznej, możemy mieć duże straty.

„DAJCIE NAM ZMARNOWANY CZAS, ODBUDUJEMY WARSZAWĘ"

Żeby zarejestrować byle „grata", trzeba jechać do Warszawy. Tam przejść przez alembik poczekalni, wreszcie uzyskać lub nie uzyskać pieczątki na dokumentach. Wyobraźcie sobie, że codziennie w jednej i tej samej sprawie jedzie do Warszawy setki ludzi. Każdy ekonomista czasu złapie się za głowę. A przecież jesteśmy na dorobku. Ile pracogodzin straciliśmy dotychczas. Ręczę, że Warszawa miałaby dość węgla, gdyby tylko materiał pędny samochodów, udających się do rejestracji, do Warszawy, zużyć na transport opału.

KADR KIEROWCÓW TEŻ NIE MAMY.

Jak już powiedzieliśmy w Gdyni wyładowują się auta. Wystarczy nalać benzyny do zbiornika i ruszyć w drogę. Ba, ale okazuje się, że nie mamy dostatecznych kadr kierowców. Nie dlatego, żeby nie było chętnych, ale dlatego, że istniejące państwowe kursa kierowców są w minimalnej ilości, a nie każdy robotnik czy chłop może sobie pozwolić na przeszkolenie w prywatnej szkole kierowców, ponieważ nie ma pieniędzy.

Tak wygląda nasza rzeczywistość w dziedzinie komunikacji samochodowej. Jeśli przesłanki moje są niesłuszne, jeśli polityka PUSu jest planowa, społeczeństwo będzie miłe zaskoczone.

Dotychczas albo plan się nie udał, albo go nie było.

Henryk Kuroń

Jarmark osobliwości

Ile kosztował pan Mazin?
-- Podobno 200.000.000. zł.

Wobec tak wielkich afer, jak panamska, Ivara Kreugera, czy nawet Stawiskiego — sprawa Mazina et consortes, to właściwie afera zaściankowa. Drobiazg. Jakichś 200 milionów zł.

Wszyscy pamiętamy w Krakowie tego Katona aprowizacyjnego, jak wszystkich wokół karmił frazeologią demokratyczną, grzmiał na kapitalizm, na nieuczciwość; pamiętamy, w jaki sposób przyjmował delegacje robotnicze, wzywając je do zaciskania pasa. Żadnych wyjątków — wszyscy równi.

Rezydował na Placu Szczepańskim. Dostęp do niego był rzeczą niełatwą. Sekretarz, przepustki. Z byle kim nie chciał rozmawiać. Zrozumiałe.

A jednak... Drogi do pana Mazina znali nieliczni, wtajemniczeni w arkana i możliwości zaopatrzenia miasta w niezbędne środki do życia, a niektórych, znających jego drugą stronę medalu — także i stworzenia sobie mniej demokratycznych, ale za to szerszych podstaw życia. Jednym słowem nie gardził inicjatywą prywatną, o ile... Ale o tym bliżej już będzie mówił prokurator i, jak należy przypuszczać, Sąd Specjalny.

Widocznie nie doceniano należycie pana Mazina, jako męża wielkich zasług, bo w obawie przed s ł u s z n ą n a g r o d ą poprostu uciekł, aby nie być udekorowanym, albo być może nie służyć za d e k o r a c j ę. To zdarza się nawet i dobrym buchalterom, że popełniają t. zw. błąd c z e s k i. Błędu tego nie uniknął nasz nadworny podkomorzy i zaksięgował się po drugiej stronie granicy.

Trudno było uwierzyć, aby człowiek tak k r y s z t a ł o w e g o charakteru musiał uciekać. Prawdopodobnie został uprowadzony. Ale powinien szybko wrócić, mało — m u s i wrócić.

Jak się dowiadujemy, śledztwo w tej b. ciekawej sprawie dobiega końca i zostanie ukończone w styczniu b. r. Wspólnicy zaopatrzenia miasta: Bogucki, Szydłowski, Zagóra, Janowski zostali już z a b e z p i e c z e n i. Rozpisanie rozprawy przewidziane jest na pierwsze dni marca. Sędziowie śledczy pracują po 12 godzin dziennie, przesłuchując po kilkunastu świadków. Straty sięgają podobno 200.000.000 zł.

W jaki sposób można było popełnić nadużycia na tak olbrzymią kwotę? — na to trudno chyba dać zadowalającą odpowiedź. Wytłumaczyć to można tylko tym, że w okresie kiedy działał Mazin i wspólnicy, nie było jeszcze zorganizowanych urzędów kontroli.

W sprawie tej jest jeszcze jeden ciekawy szczegół. Jeden ze „współpracowników" Mazina, niejaki Józef Haręba, przesłał sędziemu śledczemu list z usprawiedliwieniem. Z listu wynika, że przebywa on na tutejszym terenie, jednakże mimo kilkakrotnych zarządzeń — milicja nie zdołała go ująć. Spryciarz — nieprawdaż? Ale to tylko na krótką metę. Należy się spodziewać, że już w niedługim czasie organa milicji dostawią p. Harębę do dyspozycji prokuratora. U s t n e zeznania wniosą na pewno wiele bardzo wiele ciekawych momentów i uzupełnią obraz, godny pędzla św. Michała.

Jak najszybsze załatwienie tej sprawy leży nie tylko w interesie Krakowa, ale w interesie zdrowia moralnego całej Polski. To nie jakieś płotki szabrownicze, to rekiny! To typy aspołeczne, których wytępienie jest jednym z pierwszych i najważniejszych zadań naszego ustroju.

Mazin i Haręba m u s z ą się znaleźć! Wymiar kary m u s i być tego rodzaju, aby raz na zawsze odstraszyć ewentualnych naśladowców!

Tego domaga się opinia publiczna! Tego domagają się prawa naszego ustroju sprawiedliwości społecznej!

70 lat pracy Ludwika Solskiego

W dn. 11 i 12 bm. Kraków, a z nim cały świat teatralny i kulturalny Polski obchodzić będzie uroczyste święto 70-cioletniej pracy scenicznej Ludwika Solskiego.

Wielki ten artysta pracował długie lata na scenie krakowskiej jako dyrektor i reżyser i w naszym właśnie mieście stwarzał swe najświetniejsze kreacje.

Organizacją uroczystości zajął się Obywatelski Komitet Wykonawczy Uczczenia 70-ciolecia pracy scenicznej Ludwika Solskiego, na czele którego stanęli dr. Karol Frycz, prezydent St. Wolas i prezes ZASP krakowskiego, Emil Chaberski.

W dn. 11 i 12 b. m. poza złożeniem hołdu znakomitemu artyście i jednemu z najszlachetniejszych ludzi — teatr im. Juliusza Słowackiego wystawi „Grube Ryby" M. Bałuckiego, w których Solski odtworzy rolę dotychczas przezeń niegraną.

Program uroczystości:

W środę, 9 stycznia 1946 r. o godz. 17-ej: wieczór literacki ku czci Ludwika Solskiego, urządzony przez Oddział Krakowski Związku Zawodowego Literatów Polskich w domu Związku przy ul. Krupniczej 22.

We czwartek, 10 stycznia 1946 r.: odczyt dyr. Teofila Trzcińskiego o Ludwiku Solskim w Teatrze M. im. J. Słowackiego (szczegóły w afiszach).

W piątek, 11 stycznia 1946 r. o godz. 9-ej: uroczysta Msza św. w kościele N. Panny Marii, odprawiona na intencję pomyślności i błogosławieństwa dla Ludwika Solskiego.

Tegoż dnia o godz. 18-ej: uroczyste przedstawienie „Grubych Ryb" M. Bałuckiego w Teatrze M. im. J. Słowackiego, z udziałem Ludwika Solskiego w roli Ciaputkiewicza.

Przedstawienie poprzedzi na scenie uroczystość złożenia hołdu zasługom Ludwika Solskiego przez przedstawicieli władz państwowych i miejskich, delegacje organizacji, zrzeszeń, związków, towarzystw oraz reprezentantów społeczeństwa.

W sobotę, 12 stycznia o godz. 18-ej: uroczyste przedstawienie jak w dniu poprzednim; w uroczystości złożenia hołdu wezmą udział wyłącznie przedstawiciele świata sztuki, literatury i teatru.

Ze względu na wyjątkowy charakter uroczystości w obu dniach na wszystkie miejsca widowni obowiązują płatne bilety wstępu.

Bilety należy zamawiać do dnia 10 stycznia w sekretariacie Dyrekcji Teatru M. im. J. Słowackiego w Krakowie, pl. św. Ducha, tel. 505-61.

Wszelkie pisma, adresy, depesze i t. p. z wyrazami czci dla Ludwika Solskiego, oraz dary i pamiątki należy kierować pod adresem Dyrekcji Teatru im. J. Słowackiego.

Spór polsko-czechosłowacki

w świetle not dyplomatycznych

(*Dokończenie ze str. 1-ej*)

posiada również głębszego uzasadnienia. Jakie stanowisko zajmą w tej sprawie mocarstwa anglosaskie — wykaże przyszłość. Natomiast zdecydowane stanowisko Związku Radzieckiego, oparte na zasadzie, iż tylko zdrowe granice mogą zapewnić zdrowy pokój — stanowisko nie tylko teoretyczne, ale stosowane w praktyce — nie nasuwa większych wątpliwości.

Obecny Rząd polski, którego nastawienie do sprawy granic z Czechosłowacją jest tak krańcowo różne od polityki uprawianej przez rządy sanacyjne, niejednokrotnie wyciągał rękę do zgody. I mimo, że ręka ta była raz po raz odtrącana, chcemy nadal nie tylko dobrych stosunków z Czechosłowacją, ale stosunków przyjacielskich, wyrażających się w twórczej współpracy na polu polityki, gospodarki i kultury.

Uważamy jednak, że potrzebna jest do tego dobra wola obydwuch stron, pozwalająca na wyjaśnienie wszystkich nieporozumień drogą wzajemnych ustępstw, oraz zrozumienia istotnych potrzeb narodów.

Tylko w ten sposób dwa bratnie narody przeciwstawić się będą mogły skutecznie ewentualności ponownego naporu germanizmu i tylko w ten sposób zachowaną być może jedność narodów słowiańskich będąca gwarantką ich bytu, przyszłości i pokoju świata. (was).

„NAPRZÓD"
od 54 lat walczył i walczy nieustępliwie o prawa Ludu Pracującego i Jego przyszłość.
Czytajcie i rozpowszechniajcie swoje pismo!

Nowe prawo małżeńskie

Jak wiemy, nowe prawo małżeńskie, które obowiązuje od 1 stycznia 1946 r., dopuszcza rozwody oraz unieważnienia małżeństw.

W sprawach tych, które należą do kompetencji sądów okręgowych, nie obowiązuje zastępstwo adwokackie i strony mogą same wnosić swe skargi.

Z uwagi na to, że sądy okręgowe spodziewają się dużego wpływu tych spraw — ustanowiono osobny trybunał dla spraw małżeńskich przy Sądzie Okręgowym w Krakowie.

Uznanie za zmarłych

W myśl dekretu z 29 sierpnia 1945, rodziny i krewni, których członkowie uważani są za zmarłych, od dn. 1 stycznia 1946 mogą wnosić do Sądów Grodzkich podania o uznanie ich za takowych.

W szczególności tyczy to także uznania za zmarłych osób zaginionych w czasie działań wojennych, w obozach koncentracyjnych, i wywiezionych przez Niemców na roboty przymusowe.

Ponieważ w Krakowie wpłynie przypuszczalnie około 100.000 takich podań, przeto Sąd Grodzki wyznaczył już 4 sędziów dla załatwiania tych spraw.

Ponadto bezpłatna pomoc prawna istniejąca przy ul. Stanowiśnej 13, udziela repatriantom, osobom, które wróciły z obozów koncentracyjnych, z obozów jeńców wojennych, z robót przymusowych, jak również członkom organizacji zawodowych i członkom organizacji politycznych bezpłatnych porad prawnych w wyżej wspomnianych sprawach.

Zawiadomienie

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego zawiadamia, że Biura Dyrekcji P. M. S. zostały przeniesione do dawnego gmachu przy ul. Leszno Nr 1.

Wszelkie zgłoszenia i korespondencje kierować należy, poczynając od dnia 1 stycznia 1946 r., pod adresem: Państwowy Monopol Spirytusowy, Dyrekcja, Warszawa, ul. Leszno 1.

Biuro Badań i Norm (Centralne Laboratorium Chemiczne) Państwowego Monopolu Spirytusowego pozostaje do odwołania w dawnym pomieszczeniu na Pradze, przy ul. Ząbkowskiej Nr. 27/31.

KAZIMIERZ TURAJ

„Samarytanin z Modrzejówki"

Do jednej z najpiękniejszych cech charakteru należy niewątpliwie subtelność. Ot, taka nieodrodna córka swego ojca: taktu. Podobno jest to rzecz niekosztowna, a bardzo ułatwia życie. Toteż, jeżeli spotykam gdzieś ludzi subtelnych, moje samopoczucie rośnie w takim tempie jak zadłużenie u sklepikarza.

Tuż po świętach Bożego Narodzenia odwiedziła mnie w redakcji mleczna siostra po zapatrywaniach politycznych i, po serdecznej wymianie ciekawych powitań: „Co słychać? Jak się masz? — po serdecznych „och! och! Jak to ładnie z Twojej strony", opowiedziała mi smutną historię. Zapomniałem dodać, że miała głowę obandażowaną i potężny siniec pod lewym okiem. Zdziwiło mnie to bardzo, wiedziałem bowiem, że nie wyszła jeszcze za mąż, w dyskusjach politycznych udziału też nie bierze i że unika ciemności wieczornych, niosących różne niespodzianki.

Otóż, jak każda prawie córka Ewy, i Ona, to jest Irka, miała zachciankę i poniosło ją z Wrocławia do Krakowa na łono rodziny. Po prostu zamiast składać życzenia drogą pisemną i związanym z tym ryzykiem, że będą to już życzenia Wielkanocne, wykombinowała sposób tańszy i pewniejszy. Udała się w podróż samochodem. Samochód jak samochód, miewa też zachcianki. To mu się nie podoba słup, bo barierka przy drodze, to jakiegoś przechodnia trąci wachlarzem. Czasami jest indywidualistą i nie chcąc chodzić utartymi drogami, szuka nowych kierunków i zjeżdża do rowu. Takim właśnie indywidualistą jechała Irka. I tu zaczyna się historia smutna.

W Modrzejówce, za Bytomiem, ciężarówka wjechała do rowu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wóz niezbyt ucierpiał, pecha natomiast miało dwóch pasażerów, raczej pasażerki, w tej liczbie i moja przyjaciółka. Zwykle w takiej ciężarówce jedzie 40 osób. Z takiej 40-tki los wybrał sobie dwie ofiary: Irkę, która doznała poważnych obrażeń głowy (dwie dziury obok skroni), oraz urzędniczkę pocztową z Krakowa ob. Z. S., która oprócz poważniejszych obrażeń twarzy, dostała silnego krwotoku. Lekko podrapanych nie liczę.

Po wypadku (sobota 22 grudnia, godz. 8-a wieczorem) zatrzymano auto osobowe z prośbą o wezwanie lekarza z Modrzejówki. Jako dowód rzeczowy wypadku pojechała Irka. Modrzejówka ma na szczęście jednego lekarza i to Ubezpieczalni Społecznej, przy ul. Dąbrowskiego. Na prośbę o pomoc dr Kozarski oświadczył głosem podniesionym (widocznie wzruszony niedolą ofiar wypadku), że nie pojedzie, bo jest po kąpieli; że mógłby dostać zapalenia płuc i ażeby ofiary wypadku przywieźć na miejsce. Nie pomogły prośby Irki i uwaga, że druga ofiara wypadku miała w przeddzień atak serca, że silnie krwawi i że może się to dla niej źle skończyć. Targ w targ, lekarz zgodził się opatrzyć Irkę. Mocno zajodynował rany, spiął je klamrami, nałożył kawałek gazy, dwa przylepce i gotowe.

Nie można powiedzieć, aby ob. Doktor nie zachowywał się w międzyczasie jak urodzony Wersalczyk. Owszem. Uprzejmość swoją posunął b. daleko. Ażeby nie razić powonienia pacjentki bijącymi jeszcze od niego wyziewami łazienki, zagryzł ziarnka kawy palonej. Prawdopodobnie profilaktycznie w obawie przed zapaleniem płuc. A potem — to już korona uprzejmości! — zaproponował jej kieliszek wzmocnionej. Może inna kobieta nie odmówiłaby miłemu gospodarzowi. Irka jest jednak widocznie źle wychowana. Zrezygnowała i postanowiła napić się do doktora via „Naprzód". Zresztą słusznie, bo musiała się śpieszyć do współtowarzyszki niedoli. Ob. Z. S. została przewieziona i też opatrzona. Obandażowanie nastąpiło we własnym zakresie (lekarz nie miał bandaży).

I tu już, Drogi Czytelniku, dochodzimy do sedna.

Ów Samarytanin z Modrzejówki, mimo iż jest lekarzem Ubezpieczalni Społecznej, mimo iż wiedział, że jedna z pacjentek jest świetnie wynagradzaną urzędniczką pocztową, a druga urzędniczką sławetnego m. Wrocławia, zażądał za swe usługi 1.000.- zł. Dosłownie: t y s i ą c złotych.

Zapłaciły.

W drodze do Krakowa ob. Z. S. dostała ponownego krwotoku.

Tyle historii smutnej i bardzo pouczającej o drogim doktorze — lekarzu duszy, ciała i... kieszeni.

Wybaczcie mi, że nie skończyłem moich rozważań o subtelności i zjechałem na manowce. Ale to wina woreczka żółciowego. Mogę Was zapewnić, że Irka jest naprawdę subtelna, bo opowiedziała mi tą historię po, a nie przed świętami.

Światła i cienie naszego przemysłu

Mamy jeszcze w świeżej pamięci stan, w jakim znajdował się przemysł polski po wypędzeniu okupanta. Bez wdawania się w szczegóły można stwierdzić, że ogromna większość naszych zakładów przemysłowych była zupełnie niezdolna do podjęcia ruchu. Maszyny wywiezione lub zdewastowane, brak pasów i silników, składy ogołocone z gotowej produkcji i surowców, kadry robotnicze rozproszone, puste kasy i brak organizacji kierowniczej, oto w kilku słowach obraz sytuacji pod koniec I kwartału 1945 r. Takiego zniszczenia przemysłu na polskich ziemiach nigdy jeszcze nie było. Pozostanie niespożytą zasługą polskiej demokracji z klasą robotniczą na czele, że w bardzo krótkim przeciągu czasu potrafiła cały niemal przemysł uruchomić i sprawić, że chociaż należeliśmy do najbardziej przez wojnę zniszczonych krajów, wysunęliśmy się na jedno z pierwszych miejsc pod względem odbudowy przemysłu.

Hutnictwo

Ponieważ w poprzednim nrze „Naprzodu" omówiliśmy już przemysł węglowy, zaczniemy nasz dzisiejszy przegląd kluczowych gałęzi przemysłu od hutnictwa. W stosunku do produkcji przedwojennej hutnictwo osiągnęło 65% wytwórczości przewyższając znacznie poziom pierwszych 7 lat po tamtej wojnie, a nawet produkcję 1932, 1934 i 1936 roku. Rezultat piękny, ale musimy pamiętać, że wszystkie nasze huty surowcowe Zagłębia są zupełnie przestarzałe (głównie wielkie piece, koksownie i walcownie), że kartele przed wojną zupełnie nie dbały o zmodernizowanie hut, że wskutek tego na naszych hutach potrzeba o 50% robotników więcej aniżeli na hutach nowoczesnych. Stąd wniosek, że będziemy musieli wkrótce przystąpić do rozbudowy hutnictwa, głównie na linii kanału Kłodnickiego i Odry, ze względu na transport rudy zamorskiej. Nie mniej jednak przewiduje się osiągnięcie poziomu przedwojennego produkcji 1,100.000 ton już w r. 1946.

Metalurgia

Osiągnął on 45% przedwojennej wytwórczości. Należą tu fabryki wagonów, parowozów, obrabiarek, konstrukcji stalowych, kotłów i aparatów, wyrobów odlewniczych, maszyn rolniczych, wyrobów z blachy i drutu itd. Obejmują one 327 zakładów, zatrudniających ponad 46.000 pracowników. Mimo silnego wzrostu wydajności pracy robotnika, jest ona jeszcze ciągle znacznie niższa od przedwojennej, co jest skutkiem przeważnie złego stanu mechanizmów. Niektóre z wchodzących w ten zakres fabryki, np. odlewnicze, kotlarskie itp. cierpią na brak zbytu, z powodu zanadto jeszcze powolnego tempa odbudowy.

Włókiennictwo

Pod względem ilości uruchomionych wrzecion przemysł bawełniany osiągnął w październiku 1945 stopień odpowiadający uruchomieniu w 3 lata po tamtej wojnie, a pod względem ilości krosien czynnych mamy już stan odpowiadający stopniowi uruchomienia w 2 lata po tamtej wojnie. Ogółem osiągnął ten przemysł 45% wydajności 1938 r. Zatrudnionych 115 tysięcy ludzi, czyli 73% tego, co przed wojną. Uderza nieco niska wydajność przy takim stopniu zatrudnienia. Nasi włókniarze zapewne podciągną się i dorównają wkrótce swoim towarzyszom górnikom. Tym bardziej, że ten przemysł nie może się skarżyć na brak zbytu, raczej na brak surowca, który otrzymujemy prawie wyłącznie z ZSRR (bardzo mało z UNRRA). Zato oczywiście wywozimy tam gotowe wyroby, zgodnie z dawną tradycją naszego przemysłu tkackiego, który przed tamtą wojną głównie wywoził do Rosji.

Produkcja chemiczna

I w tym przemyśle ilość zatrudnionych robotników wynosi 70%, a wydajność produkcji zaledwie [illegible] przedwojennej ilości. Ta różnica tłumaczy się w znacznym stopniu tym, że znaczna ilość robotników zajęta jest jeszcze ciągle nie samą produkcją, tylko innymi robotami, głównie odbudową. — Przemysł ten wskutek wojny stracił niektóre gałęzie, np. przemysł potasowy znaczną ilość gazów ziemnych. Niemcy zniszczyli prawie cały przemysł organiczny, ale za to uzyskaliśmy wielki przemysł koksochemiczny i nieorganiczny, arsenowy i cynkowy. Musimy uruchomić fabrykację sztucznego kauczuku i sztucznych tworzyw (bakelity, sztuczny róg, golality itp.).

Przemysły: cukrowniczy, paliw płynnych, materiałów budowlanych

Przemysł ten poczynił znaczne postępy w roku bieżącym. W obecnej kampanii ma dać 220.000 ton cukru, czyli około 10 kg cukru rocznie na głowę ludności, wobec przedwojennych 12 kg na głowę. Uruchomiono już kilka cukrowni na odzyskanych terenach. Cukrownie te dały 180.000 ton cukru, czyli więcej niż w 1920—1921 r. Na przeprowadzenie kampanii potrzeba było 72.000 robotników. — Jest to więc jedna z poważniejszych gałęzi naszego przemysłu. Kampania cukrowa udała się w br. dobrze, mimo znacznych trudności transportowych. W przyszłym roku będziemy już mogli cukier wywozić.

* * *

Notuje znaczny spadek produkcji w porównaniu z przedwojenną na obecnych terenach (w 1938 r. 13.000 ton, obecnie 9.000 ton miesięcznie) wskutek naturalnego wyczerpania pokładów oraz braku nowych wierceń. Projektuje się podniesienie produkcji w 1946 r. do 120.000 tys. ton, ale i to stanowi zaledwie 20% zapotrzebowania.

Buduje się zakłady sztucznej benzyny z węgla w Oświęcimiu i Kędzierzynie. Jeżeli wiercenia poszukiwawcze w okolicach Mielca, Pilzna, Żywca itd. dadzą pomyślne wyniki, to może to wpłynąć ważnie na stan naszego zaopatrzenia w produkty poważnie na stan naszego zaopatrzenia w produkty naftowe.

* * *

Jeśli chodzi o cement, produkcja miesięczna wynosi 40.000 ton, a można wyprodukować 120—140 tysięcy ton. Tylko brak zbytu. Cement jest u nas obecnie artykułem wywozowym. Wywozimy go jednak tylko do ZSRR. Przemysł szklany, obejmuje 45 hut szkła, w tym 10 hut szkła szybowego. Te ostatnie pracują z wydajnością większą niż przedwojenna, ale mimo to nie mogą nadążyć za potrzebowaniu wewnętrznemu (pięciokrotnie wyższe niż przed wojną). Przemysł ten ma także dość duże zobowiązania eksportowe.

Uwagi ogólne

Z braku miejsca pominęliśmy tu kilka ważnych gałęzi przemysłu, jak np. przemysł spożywczy, energetyczny, drzewny, skórzany, papierniczy itp. Także i w tych przemysłach, podobnie jak w wyżej wymienionych, można zanotować w XII. 1945 kilkakrotny wzrost produkcji, w porównaniu z czerwcem—lipcem 1945. Mają one i podobne bolączki, np brak zbytu (w przemyśle drzewnym) lub brak surowca (przemysły: skórzany, papierniczy).

Organizacyjnie cały przemysł pozostający pod zarządem państwowym został podzielony na branże, na których czele stoją Centralne Zarządy (np. Centralny Zarząd przemysłu chemicznego lub hutniczego itd.). Centralnym Zarządom podlegają Zjednoczenia Przemysłowe, bądź to branżowe, bądź też branżowo-terenowe (np. Zjednoczenie przemysłu energetycznego okręgu krakowskiego). Zjednoczenia mają za zadanie koordynować działalność przemysłową i planowo organizować zakłady przemysłowe, należące do danego Zjednoczenia. Prócz tego w zakres działania Zjednoczenia wchodzi nadzór techniczny, zaopatrzenie w surowce, sprawa szkolnictwa zawodowego, bezpieczeństwo pracy, wszystkie zagadnienia dotyczące pracy i płacy, czasem także i zbyt (jeśli ten ostatni nie jest wydzielony dla osobnej centrali handlowej), Zjednoczenia są jeszcze zbyt młodą formą organizacyjną, aby już teraz można było wypowiedzieć się co do ich wartości. Jest to zresztą temat obszerniejszy, wymagający osobnego omówienia. W każdym razie z powyższego, bardzo pobieżnego (z braku miejsca) przeglądu wynika jedno, że nie ma u nas marazmu gospodarczego, zastoju, wszystko żyje, rozwija się i, choć mamy jeszcze dużo bolączek i dużo kłopotów, to jednak z otuchą możemy patrzeć w przyszłość.

L. ORWID

Nowe wydawn ctwa

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

Centralny Komitet Wykonawczy naszej partii wydaje pismo, które powinno zwrócić uwagę wszystkich działaczy politycznych. Przy braku podręcznej literatury socjalistycznej pismo teoretyczne, jakim jest „Przegląd" może w dużym stopniu wypełnić tę lukę. Zwłaszcza, że poziom miesięcznika, którego drugi numer z datą 1 grudnia 1945 r. niedawno się ukazał, jest wysoki i przynosi artykuły, które śmiało mogą służyć jako zagajenie poważnej dyskusji na zebraniach partyjnych.

Przechodząc do szczegółowej analizy treści ostatniego numeru „Przeglądu" pragnę zwrócić uwagę na dwa artykuły, które swoją trafną krytyką rzeczywistości społecznej w Polsce zasługują na specjalne podkreślenie. Mam na myśli artykuły J. Hochfelda „O Mikołajczyku" i Zawadzkiego „Rewizja mitu (Rzecz o quislingizmie polskim)".

Rozwiewając legendę o czystości reakcji polskiej Zawadzki stwierdza, że reakcja u nas całkowicie dojrzała do współpracy z Niemcami.

W artykule „O Mikołajczyku" Hochfeld z całą otwartością ujawnia nadzieje, jakie reakcja polska wiąże z osobą tego wybitnego działacza politycznego. „Nie chcielibyśmy przypuszczać — pisze autor — że Mikołajczyk wprowadza do życia politycznego z powrotem reakcję, jako partnera. Nie chcielibyśmy podejrzewać Mikołajczyka o chęć świadomego wprowadzenia konia trojańskiego do obozu demokracji".

Natomiast znacznie słabiej wypadły artykuły, które mają dać obraz pozytywnego programu socjalizmu polskiego. Bobrowskiego „Etapy gospodarki planowej w nowej Polsce" przytłaczają czytelnika swoim pesymizmem i bezradnością, z jaką autor staje wobec nowych problemów gospodarczych.

Artykuł Bagińskiego „O polityce zatrudnienia" budzi zasadnicze zastrzeżenia. Dziwnie brzni w socjalistycznym piśmie zdanie: „urzędy zatrudnienia muszą posiadać wiadomości o wszystkich pracownikach, bez względu na to, czy poszukują pracy, czy też są zatrudnieni". Takie totalistyczne zapędy są zrozumiałe u Bagińskiego, jako autora „Rynku pracy w Niemczech", ale dlaczego udzielać im gościny na łamach naszego pisma.

Adam Pawłowicz

Unieważnia się legitymację PPS Nr. 1787 wystawioną w Krakowie na nazwisko Lipowski Józef.

Kronika gospodarcza

Kształtowanie się cen detalicznych. — Transport się poprawia. — Śledzi nie zabraknie. — Nadzwyczajne premie za dostawy zbożowe. — Wszyscy obywatele winni pomóc Komisji Specjalnej do walki z szkodnictwem gospodarczym. — Polska przystąpiła do Międzynarodowego funduszu monetarnego.

Jak stwierdził w swoim przemówieniu na K. R. N. premier tow. Osóbka-Morawski od lutego do października 1945 r. można było obserwować pożądane ze wszechmiar objawy spadku cen. Według danych Izby Przemysłowo-handlowej w Krakowie, detaliczne, wolnorynkowe ceny żywności w Krakowie kształtowały się następująco: Przyjmując poziom z lipca 1939 za wskaźnik 1, mieliśmy w połowie stycznia 1945 r. poziom 100, a następnie silny wzrost do poziomu 175 w końcu lutego. Potem miał miejsce silny spadek do końca pierwszego tygodnia października 1945 r. do poziomu 78.9. W połowie października wskaźnik wskutek zwyżki cen pieczywa podniósł się do 82. W związku z tym koszta wyżywienia jednej osoby (2626 kalorii dziennie), które na wiosnę wynosiły 2500 zł. miesięcznie i które do początku października obniżyły się do 1477 zł., w połowie tego miesiąca podniosły się na z. 1569. Ceny artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby dotrzymywały kroku artykułom żywnościowym. Od tego jednak czasu zaznacza się tendencja zwyżkowa co do bielizny, niektórych innych artykułów odzieżowych, skór wyprawionych. Kupcy tłumaczą to zjawisko, jak również zwyżkę cen kawy i herbaty, wyczerpywaniem się zapasów, zmniejszoną podażą oficjalną i pokątną. Czy to zmniejszenie się podaży jest rzeczywiście skutkiem tylko wyczerpywania się zapasów, czy też nie jest czasem wywołane sztucznie, oto pytanie!

W każdym razie Rząd (według zapewnienia Premiera) przesięwziął energiczne kroki, „aby zahamować to zjawisko i znaleźć drogi do dalszej obniżki cen i wzrostu wartości pieniądza. Do najważniejszych środków i dróg, prowadzących do tego celu, należy wzrost produkcji towarowej i nierozerwalnie z tym związane usprawnienie naszego transportu".

Transport pracuje lepiej, to nie ulega wątpliwości. Gdy w czerwcu plan załadunku węgla został wykonany zaledwie w 57 proc., to w grudniu 1945 r. osiągnął już 90 proc., dając przeciętny dzienny załadunek w wysokości 60.000 ton. Transport węgla to jednak jeszcze nie wszystko. Ogólna sytuacja transportowa jest nadal ciężka i w r. 1946 musi zostać stworzona taka organizacja metod pracy, która by gwarantowała normalną pracę transportu kolejowego. Wzrosła zresztą ilość parowozów. W czerwcu było ich 1600 — w grudniu zaś mieliśmy już 2509 parowozów (przed wojną 5176). Przebieg w milionach parowozo-km wynosił w listopadzie 9.9, gdy przed wojną około 12. Jeśli chodzi o wagony kolejowe, to od Szwecji dostajemy 1300 węglarek tytułem dzierżawy, a 200 wagonów w drodze sprzedaży. Również Norwegia ma dostarczyć Polsce 400 wagonów i 12 parowozów tytułem dzierżawy. Wagony ze Szwecji nadchodzą na dwóch statkach-promach, które dawniej służyły do przewozu całych pociągów. Statki te posiadają luki wyposażone w szyny, tak że wagony przetacza się wprost ze statku na wybrzeże, również na szyny. Statki kursują co 2—3 dni, przywożąc po 35—40 wagonów. Wyładunek trwa zaledwie 1—2 godz., przy zatrudnieniu 10 robotników.

Również tabor okrętowy wzrasta dzięki odbudowie stoczni w portach naszych. Stocznia rybacka w Gdyni i w Gdańsku już wybudowała szereg kutrów i łodzi i wydobyła dotychczas z wody 33 kutry. Ruch w portach wzrasta. Dnia 20. grudnia 1945 zawinął do Gdyni pięćsetny statek po wojnie. Był to statek amerykański „Wiliam Johnson", który przywiózł 4.830 ton ładunku. Pierwszy statek zawinął do Gdyni 18 czerwca 1945 r. Dzięki wspomnianym pracom stoczni, rośnie połów ryb. W listopadzie złowiono ogółem 600.000 kg ryb. Przybył zresztą do Gdańska pierwszy transport śledzi z Norwegii w ilości 5,295 beczek. Według umowy z Norwegią mamy dostać 100.000 beczek śledzi. Śledzi nam nie zabraknie!

Nietylko śledzi ale i chleba, i innych produktów zbożowych nie powinno zabraknąć. Minister Aprowizacji i Handlu wydał zarządzenie, mające na celu przyspieszenie dostaw zbóż ze świadczeń rzeczowych oraz przyjście z pomocą tym rolnikom, którzy lojalnie wykonują swój obowiązek wobec państwa. Na podstawie tego zarządzenia, wyznaczone zostały wysokie premie w gotówce za dostawy już wykonane oraz wykonane do 15 lutego 1946. Premie wynoszą od 5 do 10-krotnej ceny urzędowej, wypłacanej dotychczas za zboże kontyngentowe, przy czym wysokość premii ustalona została w zależności od terminu i od stopnia dokonywanych dostaw w stosunku do rocznego wymiaru.

Jeszcze jedno zarządzenie rządowe winno przyczynić się do poprawy gospodarczej. Oto dekretem Prezydium Rady Narodowej została powołana komisja specjalna, mająca na celu wykrywanie i ściganie przestępstw godzących w interesy życia gospodarczego lub społecznego państwa. Komisja składa się z przewodniczącego i 88 członków. Organem wykonawczym Komisji Specjalnej jest biuro wykonawcze, na czele z ob. dr. K. Jasińskim. Z początkiem 1946 r. należy oczekiwać rozpoczęcia działalności Komisji w terenie. Komisja ogłosiła odezwę, wzywającą wszystkich obywateli do udziału w walce z szkodnictwem gospodarczym. Komisja powołuje biura skarg, do których należy donosić o wszelkich nadużyciach, łapownictwie i spekulacji. Doniesienia muszą być konkretne i bezwzględnie sprawdzone. Adresy biur skarg będą ogłoszone.

Warto wreszcie wspomnieć o jeszcze jednym akcie państwowym, mającym ważne znaczenie. Oto Polska podpisała umowę międzynarodową z Bretton Woods, na podstawie której powstaje międzynarodowy fundusz monetarny oraz bank międzynarodowy. Umowę tę podpisało 28 państw. O znaczeniu tej umowy napiszemy jeszcze osobno.

Rekordowy miesiąc Okocima

Jak się okazuje grudzień 1945 roku był rekordowym pod paru względami dla Browaru Okocimskiego. Przede wszystkim wpłaty do Skarbu Państwa, z tytułu podatków miesięcznych, bezpośrednich i pośrednich' jak też wpłaty wprost do kasy ministerstwa, wyniosły przeszło 27 milionów złotych. Cyfrą tą Okocim wybił się bezapelacyjnie na pierwsze miejsce wśród wszystkich płatników województwa krakowskiego i zajął jedno z pierwszych miejsc w całej Polsce.

Mimo tak wysokich wpłat, płace załogi zostały wydatnie podwyższone, a to również dzięki podpisaniu umowy zbiorowej. Zakup surowców przekroczył 90% zapotrzebowania na całą przyszłoroczną kampanię.

Wreszcie trzeba nadmienić, że w grudniu cała sprzedaż piwa po raz pierwszy od wyzwolenia z okupacji przekroczyła znacznie normę przedwojenną. Co najważniejsze, jakość produktów, dzięki wspaniałym urządzeniom technicznym i starannemu doborowi surowca, przewyższa znacznie konkurencyjne piwa młodszej braci browarniczej.

Odezwa O. K. Z. Z.

OBYWATELE!

Okupant zniszczył nasz kraj w sposób barbarzyński; miasta, wsie, fabryki, zakłady pracy są w dużej części zrównane z ziemią, lub tak uszkodzone, że wiele lat pracy potrzeba będzie, żeby je odbudować. Nie przeraził nas ogrom strat. Rozumiejąc, że z ruin musi powstać nowe, piękniejsze życie, ochoczo wzięliśmy się do pracy i efekt tego wysiłku jest już dla każdego widoczny. Codziennie powstają z gruzów nowe zakłady pracy i codzień zwiększa się przez wzmożoną wytwórczość majątek narodowy. Na tym odcinku naszego życia patrzymy śmiało w przyszłość. Ale jest pewna dziedzina już przez sanacyjne rządy traktowana po macoszemu, a przez hitleryzm doszczętnie zniszczona. Dziedzina równie, a może nawet bardziej ważna niż zburzone budynki czy mosty. Dziedziną tą jest oświata i kultura robotnika polskiego, tego robotnika, który przez sześć lat myślał tylko o odzyskaniu wolnej i niepodległej Polski, który z karabinem w ręku o tę Polskę walczył i wywalczywszy ją bez ociągania zabrał się do odbudowy. Zaborca chciał z nas mieć niewolników. nie wolno nam było się uczyć, nie wolno było nawet czytać. Wszystkie wartościowe książki zostały zniszczone. Robotnik stawał się z dnia na dzień ciemniejszy, odwykł od kulturalnych rozrywek ogłupiany przez propagandowe filmy niemieckie. Dziś czas najwyższy, by stosunki te radykalnie zmienić. Robotnik jest obecnie współgospodarzem kraju, ale by uczciwie wypełnić mógł nałożony na niego obowiązek, robotnik ten musi być kulturalnym i oświeconym, świadomym swych praw i obowiązków obywatelem. W tym celu musimy wszyscy wziąć udział w walce z ciemnotą robotnika. Musimy mu dać możność dokształcenia się, zapewnić mu kulturalne rozrywki, dopomóc w rozwoju, tak, by mógł odnaleźć samego siebie. By cele te osiągnąć, organizujemy Tydzień Propagandy, Kultury i Oświaty wśród robotników pod hasłem

KULTURA ROBOTNIKA — KULTURĄ NARODU

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych
Wydział Kulturalno-Oświatowy

PROGRAM:

W niedzielę 6. I. 1946 uroczyste otwarcie Tygodnia Propagandy w sali Kinoteatru „Świt" o godz. 10-tej rano.

1. Przemówienie przewodn. OKZZ posła Kowalczyka
2. Orkiestra Kolejarzy Z. Z. K.
3. Przemówienie naczelnika W. U. Inform. i Prop. posła Polewki
4. Chór Z. Z. K.
5. Recytacje Studium Galla
6. Orkiestra Tramwajarzy
7. Przemówienie przedstawiciela T. U. R.
8. Chór Zw. Drukarzy
9. Fragment z nocy listopadowej „Nike" — Studium Galla.

Codziennie od godziny 16.30 do 17.30 koncert orkiestr wojskowej, kolejowej i tramwajowej w Rynku Głównym 34.

Codziennie o godzinie 18-tej Wieczorki Artystyczne w sali konferencyjnej OKZZ Rynek Gł. 34 z udziałem wybitnych artystów, Chórów ZZK i Drukarzy, Studium Galla, szkoły tanecznej Ireny Michalczyk i innych.

Wstęp wolne datki na oświatę Robotniczą.

W ostatnim dniu 13. I. 1946 r. bezpłatne przedstawienia dla robotników we wszystkich teatrach i kinach Krakowa.

Bilety wydaje Wydział Kulturalno-Oświatowy OKZZ.

Wszyscy budujemy Kulturę i Oświatę Robotniczą!

Wydawca W. K. R., P. P. S. w Krakowie — Redaguje Komitet. — Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — poniedziałki, środy i piątki od godz. 11—13. Sekretarz redakcji — poniedziałki, środy, piątki od godz. 9—11 i wtorki, czwartki i soboty od godz. 11—13.
Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53. M—05676
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.